

Alina Witkowska

Dyskusja nad problemem realizmu romantycznego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/2, 657-662

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA NAD PROBLEMEM REALIZMU ROMANTYCZNEGO

12 stycznia br. w Sekcji Historii Literatury Polskiej i Języka PAN odbyło się zebranie dyskusyjne poświęcone problemom realizmu romantycznego. Podstawę dyskusji stanowiły artykuły publikowane na łamach *Pamiętnika Literackiego*¹. Zebranie miało na celu, jeśli nie rozstrzygnięcie, to przynajmniej poważne przemyślenie problemów spornych, jakie zarysowały się w toku prowadzonej polemiki, dotyczącej zagadnień realizmu pierwszej poł. XIX wieku. Nie trzeba specjalnie dodawać, że w związku z Rokiem Mickiewiczowskim, kiedy szereg badaczy poprzez własne studia nad Mickiewiczem musi angażować się w problemy estetyki romantyzmu, tym bardziej wzrastała atrakcyjność tematu zebrania i waga mających tam paść rozstrzygnięć naukowych. Trudno powiedzieć, czy zebranie spełniło pokładane przez uczestników nadzieje. Na pewno nie przyniosło wniosków ostatecznych i niewątpliwych, ale dzięki krytyce stanowisk prof. Wyki i mgr Żmigrodzkiej, a głównie dzięki kilku wnikliwym wypowiedziom dotyczącym rozumienia pojęcia realizmu — przyczyniło się do ostrzejszego uwidocznienia mankamentów dotychczasowej, publikowanej dyskusji. Warto przypomnieć te szczególnie cenne osiągnięcia dyskusji.

Niewątpliwą jej zaletę stanowił udział dyskutantów spoza środowiska polonistycznego, zwłaszcza neofilologów, którzy z dużą erudycją próbowali ująć problemy romantyzmu na tle innych literatur europejskich. W tym zakresie wiele nowego wniósł referat prof. Żurowskiego, omawiający stan badań nad romantyzmem w literaturze fachowej zachodnio-europejskiej, w niedostatecznym stopniu wciąganej w obręb naszych dotychczasowych rozważań nad realizmem pierwszej poł. XIX wieku. Obszerna wypowiedź prof. Czernego — nie pozbawiona wprawdzie pomyłek i niejasności w ujęciu problemu — była z kolei próbą uzupełnienia rozważań o realizmie i romantyzmie nową dokumentacją literacką, czerpaną głównie z literatury francuskiej. Nie pozbawiony dużej dozy słuszności był apel prof. Czernego o mniej schematyczne i powierzchowne sądy na temat pisarzy francuskich — zwłaszcza Balzaka, któremu z konta autorskiego zbyt lekką ręką odpisuje się utwory romantyczne (o tym mówił obszernie prof. Żółkiewski) oraz apel o szersze uwzględnienie tzw. — według terminu prof. Czernego — literatury populistycznej (Eugeniusz Sue, Klaudiusz Thillier, Paweł de Cock). W sumie jednak głosy neofilologów nowych rozstrzygnięć metodologicznych nie wniosły i w tym zakresie walka rozegrała się wśród polonistów.

Wypowiedzi prof. Żółkiewskiego (zagajenie i podsumowanie) i prof. Kotta zaatakowały centralną problematykę sporu — takie sprawy jak rozumienie treści pojęć: realizm i romantyzm, wokół tych spraw ogniskując właściwie najistotniejszą część dyskusji.

W pierwszym etapie dyskusji, zanim padły konkretne propozycje dotyczące rozumienia realizmu, pod ostrzałem krytycznym znalazło się szeroko stosowane przez prof. Wykę i mgr Żmigrodzką pojęcie realizmu krytycznego. Walka

¹ Zob. K. Wyka, *O realizmie romantycznym*. *Pamiętnik Literacki*, XLIII, 1952, z. 3—4. — K. Budzyk, *Dookoła sprawy realizmu w literaturze*. Tamże, XLIV, 1953, z. 1. — M. Żmigrodzka, *Jeszcze o tzw. „realizmie romantycznym“*. Tamże, XLV, 1954, z. 3.

z przecenianiem realizmu krytycznego jako najwyższego wzorca realizmu stanowiła zasadniczą treść wypowiedzi prof. Żółkiewskiego. Realizm krytyczny nie może być traktowany jako wzorec realizmu, bowiem literatura, której doświadczenia pozwoliły na sformułowanie istoty tej metody artystycznej — u nas głównie pisarstwo Prusa i Orzeszkowej — jest literaturą okresu walki o realizm, a nie literaturą jego bezwzględного zwycięstwa. Co więcej, literatura romantyczna — w zakresie ostrości diagnozy społecznej i celowości uchwycenia konfliktów — niejednokrotnie przewyższa nacechowane połowicznością rozwiązania społeczne realistów krytycznych. Padło nawet sformułowanie o pewnym cofnięciu się rozwoju realizmu w drugiej poł. XIX w. w związku z załamaniem się ruchów rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych po roku 1863. Nie ma więc żadnych podstaw do tego, aby proces rozwoju realizmu ujmować jako dorastanie do realizmu krytycznego. W praktyce badawczej prowadzi to bowiem do fałszywego przeciwstawienia romantyzmu jako mniej zaawansowanego etapu realizmu dojrzałemu rzekomo realizmowi krytycznemu. Gdyby — zgodnie z teorią absolutyzującą realizm krytyczny jako obowiązujący wzorec — spróbowano wytyczyć linię rozwoju tej metody w pierwszej poł. XIX w., pokryłaby się ona z linią rozwoju tzw. powieści liberalnej, czyli pisarstwa o największych kompromisach ideowych, najmniej ostrego społecznie. Prowadziłoby to do fałszywego upatrywania tradycji literackich pisarstwa Prusa czy Orzeszkowej w miernej, w istocie arealistycznej dydaktyce powieści pierwszej poł. XIX wieku. Tradycje te tkwią zupełnie gdzie indziej — stanowi je wielka romantyka Mickiewicza i Słowackiego.

Walkę z przecenianiem realizmu krytycznego podjął także prof. Kott, który wywołał duże ożywienie dyskusji, dotykając tak czułego nerwu rozważań prof. Wyki i mgr Żmigrodzkiej, jak kwestia stosowalności Engelsowskiej formuły realizmu. Atak na tę definicję, nie zawsze słuszny i żywo odparty przez polemistów, stał się jednak punktem wyjścia dla bardzo cennych rozważań dotyczących realizmu literatury romantycznej.

Według prof. Kotta *prima causa* błędnych ocen realizmu krytycznego tkwi w fałszywym rozumieniu formuły Engelsa. W naszych praktykach badawczych spotykamy się z dwojaką, zupełnie różną, interpretacją Engelsowskiej definicji realizmu. Traktuje się ją jako formułę określającą najwyższą postać realizmu, która służy jako miernik przy badaniu realizmu określonych epok historycznych, zarazem jednak pojmuje się ją jako najwyższe uogólnienie realizmu krytycznego. Powstaje w ten sposób zupełnie wyraźna sprzeczność w rozumieniu tego pojęcia, które raz figuruje jako określenie pewnej poetyki, innym razem ujmowane jest jako definicja realizmu w ogóle. Zdaniem prof. Kotta definicja Engelsa nie daje podstaw do traktowania jej jako uogólniającej formuły realizmu. Została ona wypracowana przez klasyków marksizmu w celach wyraźnie polemicznych, ostrze swe kierując przeciw rodzącym się tendencjom naturalizmu w literaturze. Uogólniała doświadczenia powieści typu balzakowskiego, miała więc od początku ograniczony historycznie i gatunkowo zakres stosowalności. Nie można przy jej pomocy badać *Odysei* czy *Pieśni o Rolandzie*, Szekspira czy literatury romantycznej. Żalossne zwłaszcza wyniki dają próby zastosowania tej definicji do badania poezji, a więc także w odniesieniu do literatury romantycznej — posługującej się w większości formą wierszowaną. W dyskutowanym postępowaniu badawczym prof. Wyki i mgr

Żmigrodzkiej przeważał bezwzględnie priorytet estetyki nie respektującej w należytej mierze wymowy utworów literackich. Prof. Kott podkreślił mocno tę odwróconą kolejność procesu badawczego w diskutowanych pracach, dla których punktem wyjścia jest estetyka, następnie uogólnienie, a potem dopiero materiał literacki. W praktyce dało to szereg mylnych ocen i sugestii interpretacyjnych, a przede wszystkim krzywdzącą ocenę romantyzmu. Termin *romantyzm* zaczął oznaczać arealistyczną poetykę; realizmem literatury romantycznej w praktyce oznaczano te elementy utworu, które spełniały warunki realizmu krytycznego. Pomyłki interpretacyjne wynikające z takiego postawienia sprawy — szły dość daleko: *Dziady* np. przedstawiało się traktować jako utwór historyczny pokazujący wielkie konflikty pokolenia lat dwudziestych i trzydziestych, a badało się poszczególne sceny realistyczne dramatu. Przeciwno ujmowaniu romantyzmu jako poetyki arealistycznej wypowiedzieli się także prof. Żurowski i dr Morawski, zarzuty kierując głównie przeciw artykułowi mgr Żmigrodzkiej.

Prof. Kott, a także prof. Żółkiewski skłonni byli przypisywać dużą nośność realistyczną scenom symboliczno-wizyjnym literatury romantycznej. Znalazło to m. in. wyraz w podkreślanej przez prof. Żółkiewskiego większej celności obrazu świata w *Dziadach* cz. III niż w prostych, niemal materialnie sprawdzalnych, strofach *Pana Tadeusza*. Problem polega w dużej mierze na tym, co uważa się za kryterium realizmu. Prof. Żółkiewski twierdził, że w praktyce badawczej kryteria te zatracają nieco naturalizmem. Nie należy uwodzić się poezją szczegółu, opisami bigosów, grządek z marchewką i temu podobnych materialnych uroków świata. W dużej mierze kodyfikatorem tego wąskiego rozumienia realizmu stał się Lukacs, który w szeregu swoich prac, zwłaszcza w rozprawie o Walterze Scotcie, przeprowadził ostrą krytykę romantyzmu. Prof. Kott walkę o pełne respektowanie stylu utworów romantycznych łącznie z ich symbolizmem i iluzjonizmem poparł argumentami z dziedziny tradycji narodowej, która wybrała *Dziady* i *Pana Tadeusza*, *Kordiana* i *Fantazego* nie na zasadzie wymierzonych przez historyków literatury „punktów dojścia“ realizmu Mickiewicza i Słowackiego.

Dalsza dyskusja, ogniskując się zupełnie wyraźnie wokół problemu rozumienia realizmu, rozwijała się w dużej mierze w opozycji w stosunku do niektórych tez prof. Kotta, zwłaszcza w odniesieniu do problemu Engelsowskiej definicji realizmu. Siłą rzeczy jako jedno z centralnych zagadnień związanych z realizmem wyłonił się problem typowości, poważnie zaatakowany w świetle krytyki Engelsowskiej formuły realizmu. Zagadnieniem tym zajął się dr Morawski. Stwierdził, że nie widzi dostatecznych podstaw do zawężenia Engelsowskiego pojęcia typowości wyłącznie na użytek realizmu krytycznego. Chyba że pojęcie to będzie się ujmować w sposób ograniczony i ciasny. Mamy jednak pełne prawo, i taka jest często praktyka badawcza, do rozumienia pojęcia *typowy* w sensie: odbijający istotne konflikty epoki. W rozważaniach nad typowością chodzi przecież w gruncie rzeczy o zagadnienie stosunku literatury do życia, o to, aby uchwycić kluczowe zagadnienia okresu. Takie dyspozycje są zawarte w formule Engelsa, rzecz w tym, aby dostatecznie szeroko odczytać jej sens.

Najobszerniej polemizowała z tezami prof. Kotta mgr Żmigrodzka. Jako jeden z adresatów stawianych przez dyskutantów zarzutów o niedostateczne

respektowanie wartości poznawczych i realistycznych romantyzmu, mgr Żmigrodzka ustosunkowała się zarazem do tez swojej pracy dotyczących tych właśnie zagadnień. Według niej siła poznawcza literatury romantycznej z całą pewnością leży często w partiach utworu o charakterze wizyjnym, fantastycznym, operującym symbolistyczną metaforą. Mgr Żmigrodzka nie zgodziła się, aby tekst jej artykułu przeczył podobnemu ujęciu tego problemu. Niesłuszne jednak wydają się tendencje zmierzające do upatrywania w tak ukształtowanych artystycznie partiach literatury romantycznej szczytów jej realizmu. Prof. Żółkiewski miał w pełni rację mówiąc o pogłębieniu obrazu życia przez literaturę romantyczną, pogłębieniu szczególnie wyraźnym w zestawieniu z opty-mizmem piśmiennictwa osiemnastowiecznego. Nie wydaje się jednak, aby poszerzenie doświadczeń racjonalistycznych odbyło się na zasadzie prostego dopełnienia obrazu, który daje literatura oświeceniowa przez elementy wpływające z przemyśleń o charakterze irracjonalnym, spirytualistycznym. Takie rozumienie realizmu odbierze temu pojęciu konkretność metody literackiej. A tej konkretności należy jak najbardziej bronić. W dyskusji próbowano mówić o realizmie nie jako o metodzie odtwarzania rzeczywistości, ale jako o jej słusznej analizie poznawczej. Jest to twierdzenie niebezpieczne i raczej należałoby mówić o tym, że metoda realistyczna nie ma monopolu na odkrywcze i cenne poznawczo widzenie rzeczywistości. W zakresie pojęcia realizmu jako metody odtwarzania słuszność jest bezwzględnie po stronie definicji Engelsowskiej. Mgr Żmigrodzka zgodziła się natomiast z tą częścią zarzutów prof. Kotta, które skierowane zostały przeciwko występującemu w jej pracy aprioryzmowi założeń estetycznych w stosunku do materiału literackiego.

Interesujący fragment dyskusji związany był z problemem tzw. romantycznej formy otwartej.

Prof. Żurowski zaatakował rozważania mgr Żmigrodzkiej dotyczące tzw. rozpadu formy jako charakterystycznej cechy poetyki romantyzmu. Według polemisty pojęcie to ma trafne zastosowanie dopiero w odniesieniu do schyłkowej powieści imperializmu, chociaż i tam nie musi, np. w wypadku zbudowanych z geometryczną dokładnością powieści Joyce'a, oznaczać rozluźnienia formalnych komponentów utworu. W romantyzmie obserwować można zjawisko pozornego amorfizmu, które słuszniej określić by należało jako świadome stosowanie tzw. formy otwartej wypowiedzi artystycznej, mającej swój pierwowzór w luźnej, swobodnej kompozycji utworów Sterne'a. Prof. Żurowski podkreśla za Jelistratową realistyczne walory sternowskiej metody kompozycyjnej i zbadanie jej związków z tzw. romantyczną formą otwartą uważa za jeden z ważkich problemów wszelkich rozważań nad realizmem romantycznym.

Mgr Żmigrodzka podjęła dyskusję na ten temat. Według niej problemy luźnej kompozycji sternowskiej nie będą mogły być w pełni przeniesione jako egzemplifikacja romantycznego stosunku do formy wypowiedzi artystycznej. Są to bowiem sprawy ideowo i filozoficznie zupełnie niewspółmierne. Sternowska konstrukcja powieściowa służyła na pewno postępowej i słusznej drwinie z bardzo ograniczonych filisterskich horyzontów mieszczańskiego rozsądku. Nie wydaje się jednak, aby te racje ideowe podyktowały luźną kompozycję *Dziadów* Mickiewicza. Jeśli nawet przyjmie się tezę Borowego o sternowskim charakterze konstrukcji *Dziadów* wileńsko-kowieńskich, to już

w momencie uzupełnienia tego cyklu *Dziadów* częścią III należy domyślać się zupełnie innego założenia, które podyktowało budowę architektoniczną całości. Dwa ogniwa podstawowej przemiany Gustawa i Konrada wyraźnie wyrwywają ten wielki cykl problemów z normalnego, ziemskiego toku przyczyn i skutków, każą się domyślać innego uszeregowania następstwa faktów, niż dyktują je ogólnie przyjęte normy życiowe. Taką motywację filozoficzną można odczytać z pozornie luźnej kompozycji *Dziadów*, a ma ona chyba niewiele wspólnego z antyfilisterską drwiną Sterne'a.

Przedwczesne byłoby twierdzenie przypisujące dyskusji wniesienie rozstrzygających sądów naukowych w sprawach realizmu i romantyzmu, ale zacznijmy myślowy, jaki wniosła, przyczynił się do poważnego zmodyfikowania też artykułów, do usunięcia ze stanowisk autorskich szeregu mylących sformułowań czy błędnych metodologicznie założeń. Interesujące zwłaszcza było końcowe przemówienie prof. Wyki, precyzujące stanowisko autora po trwającej już lat kilka — pisanej i mówionej — polemice wokół realizmu romantycznego.

Prof. Wyka — nie krusząc kopii o termin realizm krytyczny, z którego gotów jest zrezygnować — podtrzymuje nadal tezę o niemożności wytyczenia jednolitej linii rozwoju realizmu od Oświecenia aż po pisarstwo generacji pozytywistycznej. Istnieje niewątpliwie kilka wariantów realizmu, ich cechy specyficzne uzależnione są w dużej mierze od poetyki gatunku. Charakterystyczny dla romantyzmu nurt dążeń realistycznych, związany z metodą twórczą romantyzmu, może być wg autora nadal nazywany realizmem romantycznym. Pojęcie to mieści również te właściwości realizmu okresu romantyzmu, które autor — dublując niepotrzebnie terminy — próbował określić jako realizm narodowy. Z pojęcia tego obecnie w pełni rezygnuje. Przyczyn niektórych błędnych ujęć problematyki realizmu upatruje autor w schematycznym posługiwaniu się formułą Engelsa, w stosowaniu jej jako jedyne miernika przy ocenie literatury romantycznej. Nie wydaje się jednak, aby posługiwanie się w ogóle formułą Engelsowską jako teoretycznym uogólnieniem było fałszywe. Dalszy cykl pomyłek interpretacyjnych i teoretyczno-uogólniających, jakie można spotkać w artykule, wynika z niedostatecznie wnikliwego rozumienia twórczości Balzaka. Przyczyną tego było w dużej mierze spojrzenie na jego pisarstwo poprzez tradycje biblioteki Boya, która — jak to obszernie wykazała dyskusja — przekazywała odpowiednio modelowany portret autora *Straconych złudzeń*, odbarwiony z cech romantyzmu. „Boyowski“ Balzak, podsuwany jako jedyny materiał egzemplifikacyjny pod uogólnienie Engelsowskie, przyczynił się niewątpliwie do niesłusznego traktowania twórczości tego pisarza jako jedyne wzorca realizmu.

Kończowa wypowiedź mgr Żmigrodzkiej, poświęcona polemice z dyskusantami, w zakresie modyfikacji stanowiska autorskiego — poza omawianym już przyjęciem zarzutów prof. Kotta, dotyczących niesłusznego aprioryzmu założeń estetycznych — nie wniosła zmian zasadniczych.

Krótkie, podsumowujące przemówienie prof. Żółkiewskiego nosiło charakter tzw. rozdzielenia racji, zmierzało do wyciągnięcia z dyskusji konstruktywnych wniosków. Podkreślało ono żywość i konkretność dyskusji w przeciwieństwie do pozornej ścisłości scholastycznych często polemik o realizm, prowadzonych w ogłoszonych publikacjach. Prof. Żółkiewski poparł tę część

twierzeń prof. Kotta, które jako kryterium realizmu wysuwały stosunek do rzeczywistości a nie formułę Engelsa, ale jednocześnie zgodził się z zastrzeżeniami dra Morawskiego, skierowanymi przeciwko przesadnemu zawężaniu stosowalności klasycznej definicji typowości tylko w odniesieniu do walki z naturalizmem.

Według prof. Żółkiewskiego nie należy likwidować formuły Engelsa i ma rację mgr Żmigrodzka przestrzegając przed niebezpieczeństwem rozgrzeszenia literatury snów i zjaw. Jeśli usuniemy podstawowe kryterium realizmu — odtworzenie rzeczywistości w sztuce — niebezpieczeństwo takie stanie się zupełnie realne. Ma rację prof. Wyka twierdząc, że istnieje realizm literatury romantycznej, ale słuszność ma również mgr Żmigrodzka walcząc przeciwko zwielokrotnieniu tych realizmów. Słuszność jest po stronie prof. Żurowskiego, gdy żąda przeanalizowania podstawowych problemów estetyki romantycznej — ludowości czy tzw. formy otwartej, ale ma rację również prof. Czerny domagając się rozszerzenia kontekstu literackiego naszych rozważań estetycznych. Tylko taka metoda postępowania badawczego jest w stanie przynieść owocne rozstrzygnięcia naukowe.

Alina Witkowska

DYSKUSJA NAD KSIĄŻKĄ „O POEZJI MIECZYŚŁAWA JASTRUNA“

16 grudnia 1954 odbyła się w Instytucie Badań Literackich publiczna dyskusja nad książką Jacka Trznadla *O poezji Mieczysława Jastruna*¹.

Red. Ryszard Matuszewski, kierownik Pracowni Literatury Współczesnej IBL, zagajając dyskusję stwierdził, iż część pierwsza książki Trznadla — mimo że dotycząca bardziej skomplikowanego okresu twórczości Jastruna, trudniejszego do opracowania ze względu na zasadniczą różność i odległość od czasów obecnych, wymagającego rozszyfrowania szeregu nie tłumaczących się jasno symboli literackich i gruntownej analizy epoki — jest lepsza, bardziej trafiająca do przekonania czytelnika, płodniejsza w pomysły niż część następna. Wskazał on na szereg istotnych braków książki. Stwierdził m. in., że można w niej zaobserwować brak bardziej ogólny, który jest chorobą krytyki ostatnich lat, a mianowicie brak próby oceny utworu jako całości artystycznej, jako pewnej koncepcji wyobraźni, poprzestawanie natomiast jedynie na ilustrowaniu wysuwanych tez cytatami z poszczególnych wierszy.

W dyskusji, która rozwinęła się po zagajeniu red. Matuszewskiego, szereg poważnych zarzutów postawili książce Trznadla krytycy literaccy: Błoński, Flaśzen i Kijowski. Wszyscy trzej jako zasadniczy błąd monografii wysuwali brak problematyki centralnej. Stwierdzili, iż książka składa się z luźnych obserwacji podanych w porządku chronologicznym, które rzadko kiedy prowadzą do określonych wniosków ogólnych. Trznadel gubi w ten sposób cały szereg ciekawych i istotnych zagadnień. Ambicją krytyka przy tego typu pracy winno być wyjście poza recenzję, dążenie, aby wypowiedź krytyka o twórczości danego pisarza nie sprowadzała się jedynie do opisu poezji czy prozy, lecz była twórczym wkładem w rozwój literatury współczesnej — poprzez formułowanie szeregu postulatów i umiejętne uogólnianie

¹ J. Trznadel, *O poezji Mieczysława Jastruna*. Wrocław 1954.